

## Na polu białych narcyzów

Zima, która na przełomie roku 2009 i 2010 nie udaje innej pory roku, przykryła białym śniegiem nagromadzone w różnych miejscach śmietniska i brudy, i wybieliła wszystko, co miało powierzchnię poziomą, pozwalającą na utrzymanie warstewki śniegu. Otaczające piękno zachwyca i pozwala czuć się samemu czystszy i lepszy. Estetycznemu uniesieniu ducha dysharmonię odpowiada reakcja ciała, niezadowolonego ze zmniejszenia komfortu cieplnego. Chociaż nie włączam się do chóru narzekających i żądających zakończenia zimy już teraz, bo wiem, że skończy się jak zawsze w swoim właściwym czasie, pod warunkiem, że nic nie wybije naszej Ziemi z orbity wokół Słońca, to jednak przypominam sobie radość z czasów dzieciństwa



na widok pierwszych wiosennych kwiatów, przebiśniegów, bratków, narcyzów. Szczególną uwagę przyciągały aksamitne bratki z żółtym oczkiem, różnymi głębokimi, spokojnymi kolorami o miłym a tajemniczym zapachu i smukłe, jasne, pachnące narcyzy. Słyszałem o polach kwiatów w Holandii i oglądałem z przyjemnością zdjęcia pól hiacyntów, tulipanów i narcyzów z tego kraju, ale nie miałem nigdy okazji ich zobaczyć. Bywałem w tym kraju wielokrotnie, podobnie jak wielu innych anestezjologów, ale zawsze widywałem pola pozbawione kwiecica.

Urok biel i zapachu narcyzów kojarzył się początkowo w moim życiu z pięknem, z nadzieją na wspaniałość tego, co przyjdzie – z czymś wyłącznie pozytywnym. Dziecięce zachwywanie się pięknem i zapowiedzią wiosny, kwiatów i wolności biegania poza domem, jaki niósł ze sobą widok i zapach narcyzów zepsuła nieco szkolna wiedza z zakresu greckiej mitologii. Narcyz jest kwiatem, który według przekazanego przez Owidiusza greckiego mitu, wyrósł w pobliżu sadzawki w miejscu, w którym umarł Narcissus. Narcyz, którego greckie imię *Narkissos* wywodzono od wyrazu *narke*, oznaczającego sen (stąd *narkoza*), był synem nimfy Liriope, uwiedzionej przez władającego rzeką bożka Kefisosa, chłopcem o niezwyklej urodzie, ale zamkniętego w sobie, pustego i stroniącego od innych, choć nękanego przez licznych wielbicieli. Nieszczęście zakochania się w pięknym a próżnym młodzieńcu miała i tak już nieszczęśliwa nimfa Echo, którą Junona pokarała odbierając jej zdolność samodzielnego wysławiania się, tak iż udawało jej się tylko powtarzać cudze słowa. Zauroczona pięknym, piętnastoletnim Narcyzem zakochała się w nim, lecz jej uczucie zostało odrzucone, jak wielu innych przed nią. Ból pogardliwego odrzucenia wygnał nimfę na pustkowie, gdzie zmarniała, pozostawiając po sobie zawodzący, powtarzający głos. Ból i narzekania Echo zostały wysłuchane przez Nemezis, uosobienie zemsty bogów, karzących za każdy nadmiar; w tym nadmiar szczęścia, nadmiar bogactwa, próżność i pychę. Nemezis sprawiła, że gdy pewnego razu zmęczony polowaniem Narcyz zapragnął napić się wody z sadzawki, w tafli wody zobaczył swoje odbicie i zachwycony nim, wszystko inne z otaczającego świata przestał dostrzegać. Bezgraniczna miłość do swojego odbicia i odcięcie się od jakiegokolwiek innego człowieka oraz odcięcie się od podtrzymującego życie zewnętrznego, prozaicznego świata materii i energii, doprowadziły do tego, iż z braku dopływu energii do organizmu, jego życie zgasło. I tylko na miejscu, gdzie ciągle leżał za życia, wpatrując się w swoje fałszywe, piękne ja, które patrzyło na niego z lustra wody, wyrosła smukła roślina, która także pochyliła główkę kwiatu z białymi płatkami nad wodą sadzawki – wyrósł biały kwiat narcyz [2].

Jak twierdzą psychologowie, a my na podstawie licznych spostrzeżeń z naszego własnego życia możemy to chyba potwierdzić, zachwywanie się samym sobą i próby sobie samemu tylko podporządkowywania otaczającego świata, są normalnym etapem rozwoju każdego człowieka [3]. Narcyzizm dziecka pozwala na wypracowanie poczucia własnej wartości, fundamentu do dalszego rozwoju a rodzice i opiekunowie dziecka chętnie przejmują rolę lustra sadzawki, które mówi rozwijającemu się, rosnącemu ja: „ - *Jasiu, jaki jesteś piękny, jaki masz ładny nosek i uszka, jaki jesteś mądry, jaki jesteś silny*”. Mój najstarszy wnuk nie jest wyjątkiem i przegląda się w zachwycie swemu odbiciu w stawku



Michelangelo Merisi  
da Caravaggio, Narcyz [1]

rodzinych pochwał, a ja - jedna z kropli, nawet nie mam szansy, żeby starczo trochę pomarudzić, pogderać i wychowawczo błysnąć. Nic z tego, rozglądając się wokół widzę pola małych radosnych narcyzów, i skoro wiem, że jest to do prawidłowego rozwoju potrzebne, z pełnym spokojem zachwygam się ich wiosenną radością. Z Jasiów wyrastają Janowie a wiosna życia przechodzi w jego lato i jesień. Wiosenne kwiaty znikają z łąk i pól. Szybciej znikają w tych obszarach, w których okres wegetacji przebiega szybciej, w cieplejszych stronach Europy, a później znikają tam, gdzie rozwój przebiega wolniej, na przykład w zimniejszych i mroczniejszych krajach Europy Północnej. Przetrwali narcyz jest już problemem dla samego narcyza i jego otoczenia a jego znaczenie dla społeczeństw jest tym większe, im więcej narcyzów istnieje w zbiorowości. Nie przypadkiem jedno z opracowań południowo-amerykańskich zatytułowano *Narcissism: The epidemic of our time* (Narcyzm: epidemia naszych czasów). Być może pozytywnymi następstwami narcyzmu jest wynikająca z chęci do stałego potwierdzania swojej wielkości i wyjątkowości dążność do działania i podejmowania ryzykownych nawet akcji, mimo iż naturą narcyza jest ospałość [4]. To narcyzm jednakże leżał u podstaw filozofii Nietzschego, narcyzm wyrażał się w faszyzmie i innych jedynie słusznych poglądach, z wojenną śmiercią i zniszczeniami wielu ludzi i ich otoczenia.

Na czym polega narcystyczne zaburzenie osobowości? Narcyz jest przekonany o własnej wielkości i wyjątkowości, wymaga ciągłego skupiania na sobie uwagi i pochwał, zawsze uważa się za lepszego od innych, przecenia własne umiejętności, jest przekonany, że zasługuje na szczególne traktowanie, łatwo się obraża (nie zawsze to okazując) i wykorzystuje inne osoby do osiągania swoich celów. Do cech utrudniających otoczeniu współżycie lub współprzebywanie z narcyzem należą jego brak zdolności do empatii i prób wczucia się w inny punkt widzenia, nadwrażliwość na krytykę, przejawiająca się często agresją oraz aroganckie zachowanie. Odnoszę wrażenie, że toksyczny dla otoczenia narcyzm jest mylony z napływającą do nas z kulturowymi modami z Zachodu postawą zdecydowanej pewności swojego JA: „*selfconfidence*” (pewność siebie) czy umiejętności pewnego mówienia „*nie*” (asertywność). Zachowania, w których jesteśmy szkoleni pozwalają rozwijać się i żyć bez katastrof i okaleczeń psychicznych i fizycznych w dynamicznym, szybko zmieniającym sposób bycia i wyznaczającym ciągle nowe cele społeczeństwie – zwłaszcza, gdy to społeczeństwo nie jest do końca pewne, jakie cele chce osiągnąć. Narcyz nie jest szczęśliwym człowiekiem, choć takie wrażenie może sprawiać – często ucieka się do alkoholu i narkotyków, które przedłużają i barwią jego iluzję fałszywego Ja.

Caatlemi i Orlando piszą: „*Doskonały obraz zwycięzcy, jaki tworzy dla siebie narcyz, ma słabe podstawy, gdyż jest „konstrukcją obronną”: jego rola sprowadza się do maskowania rozbitej i z tego powodu bardzo słabej osobowości. ....Narcyz nie znosi sytuacji, w której musi się oderwać od wody i od swojego strzeżonego i odbitego wyobrażenia, i jeżeli istnieje tylko taka możliwość, chce zasnąć. Nie bez powodu słowo „narcyzm” oznacza ospałość (narcyz jest kwiatem usypiającym)...*”[3]. Czyżbym więc jako lekarz anestezjolog, w białym kitlu, jako lekarz usypiający chorego, miał automatycznie zadatki osobowości narcystycznej o wybujałym i fasadowym ego? Niekoniecznie anestezjolog. W większości bloków operacyjnych, w których bywałem, wszystkie urządzenia, czy umywalki, czy korytka, służące chirurgicznemu myciu rąk, były zaopatrzone w lustra i podejrzewam, że te lustra są jak lustra wody, w której może przeglądać się narcyz, bo przecież chirurg do zabiegu przychodzi ogolony a do mycia rąk lustro nie jest mu przecież potrzebne. Nie raz zdarzało się, że byłem w sytuacji, w której spojrzeniem z boku widać było wyraźnie obraz z jedną osobą pierwszoplanową, dla której reszta zapracowanego zespołu, z leżącym na stole operacyjnym znieczulonym chorym, stanowiła żywe lustro, odbijające wielkość i niezwykłość pierwszoplanowej osoby, które to atrybuty jednoznacznie sygnalizowała w postawie ciała, gestach i mowie. Gdyby cechy narcystyczne ograniczały się tylko do zewnętrznej postaci zachowań, miałyby tylko wartość estetyczną, którą można przyjąć i naśladować, albo obojętnie spostrzegać, nie akceptując. Do takich, zazwyczaj mniej istotnych postaw narcystycznych, należą pogoń za tytułami, zaszczytami, rozgłosem medialnym, dbałość o karierę zawodową czy naukową, przynależność do uznanych za ekskluzywne klubów i towarzystw.

Niestety, narcyzm może przekładać się w medycynie, zwłaszcza utrzymanej jeszcze na etapie paternalizmu, na ogniskowanie uwagi lekarzy na sobie i swoim przedłużeniu, odbiciu, jakim jest działanie terapeutyczne. W filmach, literaturze pełno jest obrazów lekarzy, dla których pacjenci są tylko lustrem, odbijającym ich świetność, dobroć, talent, wysoką wiedzę i niezwykle umiejętności. Chorzy, utrzymywani przez całe życie w przekonaniu, że zawsze tak było, i że nie można inaczej, włączają się w grę narcyza, widząc w tej grze swoją szansę, iż „*choć arogancki doktor, to jednak dobry fachowiec, który może mnie wyleczyć*”. W spotkaniu lekarz-narcyz i pacjent-lusterko narcyza, efekt końcowy może być korzystny, to znaczy: w dążeniu do potwierdzenia swojej wspaniałości, lekarz leczy chorego najlepiej, jak jest o tym przekonany, choć nie najlepiej jak można. Brak samokrytycyzmu lekarza-narcyza powo-

duże, że niechętnie dostrzega swoje błędy i potrzebę dalszego kształcenia, przy przekonaniu, że jest najlepszy. Praca w zespole, przy obecnym rozwinięciu się i rozczłonkowaniu się wiedzy lekarskiej, jest konieczna i wymaga stałej pracy nad sobą oraz partnerskiej współpracy każdego z członków zespołu prowadzącego chorego do zdrowia, łączy się z koniecznością poświęcenia części celów egoistycznych, części JA dla osiągnięcia zamierzonego celu wspólnego. Taka konieczność jest przez narcyza odrzucana, przy podjęciu jakiegokolwiek próby wprowadzenia partnerskich zasad, nowej odpowiedzialności i obowiązku doskonalenia siebie rodzi w nim bunt i agresję. Narcyz przecież jest najlepszy, więc słusznie dominuje, a ponieważ jest już doskonały – nie musi się doskonalić. Nie muszą tu dodawać, że najgorzej na narcyzmie wychodzą najslabsi, a więc pacjenci i ich bliscy.

Odnoszę wrażenie, że zbyt często jeszcze usypiające sumienie opary narcyzmu powodują, że obiektem wdzięcznego zainteresowania lekarza-narcyza są chorzy, stanowiący okazję do popisania się mistrzowskimi technikami leczenia. Ingerując technicznie lub chemicznie w funkcje ciała człowieka poddającego się leczeniu, narcyz podziwia swoje przepiękne, we własnym mniemaniu, oblicze, zapominając o emocjonalnej, psychicznej i duchowej stronie chorego i jego współcierpiących w różnym stopniu bliskich. Potrzeby chorych i ich najbliższych są często niedostrzegane. Jako szare giną w jaskrawym blasku mistrzowskiej medycyny. Obraz medycyny, malowany przez kolorowe obrazy telewizji i kolorowych pism jest schizofreniczny: z jednej strony pokazywana jest technologia medyczna z jej coraz szerszymi możliwościami, z drugiej jako bezmiar nieszczęścia ludzi czekających na cudowną, magiczną pomoc, w wieloletnich kolejkach, a kiedy już trafią na szklaną górę medycznego Olimpu, traktowani są bez należytego szacunku jak intruzi, przeszkadzający właściwie w wielkim misterium.

W ramach badań nad sposobem i jakością pozyskiwania informacji o członkach rodzin, leczonych w oddziałach intensywnej terapii, jedna z magistrantek dostrzegła znaczne różnice w kilku szpitalach jednego z dużych miast w Polsce, gdzie obok rzeczowych, jasno podawanych informacji, współwystępowało obcesowe zbywanie natrętów. Ciągłym problemem jest odpychanie ciężko chorego, który nie rokuje szybkiego i spektakularnego powrotu do zdrowia, od szpitalnych oddziałów i ośrodków rehabilitacyjnych. Problemem jest niechęć do przejęcia poszpitalnej opieki nad chorym przez członków ich rodzin, z których część jest przerażona własnym nieprzygotowaniem do udzielania pomocy a inna część jest przerażona prawdopodobieństwem zmniejszenia wygody własnego życia.

Pola narcyzów rozciągają się szeroko i daleko. Narcyzy, skoro są tak niezwykle, mają nie tylko niezwykle zalety i osiągnięcia. Narcyzy mają też nadzwyczajne, wyjątkowe cierpienia i próba przypomnienia tylko, iż cierpienia dotyczą także innych osób, bywają odbierane nie tylko z obojętnością, ale nawet jako bluźnierstwo lub świętokradztwo. Rozdęte, zakłamanie JA nie ma miejsca w uczuciach dla kogoś innego. Nie ma więc także mowy ani o empatii, ani o szacunku dla cudzej godności, ani o możliwości własnych błędów i pomyłek, ani też o wdzięczności dla innego człowieka.

Widoczne w przychodniach oraz szpitalach, małych, dużych i akademickich, postawy narcystyczne, to:

- traktowanie człowieka chorego jako petenta, któremu udzielamy aktu naszej medycznej łaski,
- niezłomne przekonanie, że to my, lecząc, powodujemy wyleczenie chorego człowieka, a nie ochramiamy i wspieramy organizm chorego w jego ciężkim wysiłku wracania do zdrowia,
- założenie, że pacjent zawsze musi być wdzięczny i zadowolony z naszego działania,
- pewność, że pacjent i jego rodzina nie muszą wszystkiego wiedzieć, ponieważ nie mając naszego wykształcenia i tak nie zrozumieją istoty rzeczy,
- fałszywe przekonanie, że tylko chory nas potrzebuje, my zaś chorego nie,
- brak czasu dla chorych i ich rodzin (tu szczególnie biję się we własne piersi),
- nie przedstawianie się imieniem i nazwiskiem każdemu chorego, u którego mamy wykonać badanie lub leczenie,
- ograniczenie poczucia odpowiedzialności za chorego do progu własnego gabinetu, własnego oddziału lub własnej specjalności,
- niechęć do przekazywania wiedzy kolegom i niechęć do przeprowadzenia reformy nauczania, na nauczanie przygotowujące do zespołowego udzielania pomocy chorym i ich leczenia,
- pogoń za symbolicznymi oznakami doskonałości, jak tytuły, dyplomy, funkcje (sam brałem i biorę nadal udział w pogoni za błędnym ognikiem na bagnach).

Powyższą listę można wydłużać, i nie jest wcale usprawiedliwieniem to, że narastający tryumf egoizmu, chęci użycia, ucieczka od obowiązków i odpowiedzialności, kosztem wolności oraz rozwijania się emocjonalnych i duchowych wartości człowieka, zdaje się szybko nasilać.

Przykład starożytnej opowieści o Narcyzie i Echo był już przed dwoma tysiącami lat ostrzeżeniem przed konsekwencjami skrajnego samolubstwa i odwrócenia się od innych ludzi. Czy ta smutna opowieść wychowawcza pozostała głosem wołającego na puszczy? Czy zaślepione jednostki i całe pokolenia, jak stada lemingów, dążą do skraju urwiska, za którym czeka je zguba?

Przerażeniem wypełnia mnie moja własna skłonność do samolubstwa i samochwalstwa i przygnębienia rozpoznawanie rozrastającego się pola białych narcyzów wokół mnie i narcyza we mnie. Nie zgasła we mnie nadzieja, że i ja sam, jeśli będę nad tym pracował, uwolnię się od sztywnej, fałszywej maski mojego odzwierciedlenia w wybujałych marzeniach i fantazjach, których głównie sam byłem bohaterem. Wierzę, że mój obszar wolności będzie się zwiększał. Nie tracę więc ducha. Niedawno trafiła w moje ręce *Metafizyka moralności* Immanuela Kanta, i przy chaotycznym przeglądaniu treści, otworzyła się na stronach, na których filozof napisał: „W gruncie rzeczy o człowieku powiedzieć można, że jego obowiązkiem jest dążyć ku cnocie, pojętej tutaj jako moralne samozaparcie. Bo chociaż możemy i zgoła musimy zakładać, że odznacza się on zdolnością (*facultas*) do przewyższania wszelkiego typu zmysłowych pobudek, zakłócających oddziaływanie w nim wolności, to przecież zdolność tę – będącą swoistą mocą (*robur*) – musi on dopiero nabyć. Nabycie jej wymaga w p r a w i e n i a s i ę (*exercitio*), a przede wszystkim czci, którą oddajemy czystemu prawu, mającemu siedlisko w naszym rozumie (*contemplatione*), dbając zwłaszcza o to, żeby jego przedstawienie stało się dla nas prawdziwie moralną pobudką.” [5]. Pod zacytowanym tu tekstem znalazłem dolny przypis, odnoszący się, co prawda, do innego fragmentu, ale jak gdyby oczekujący na przeczytanie i zacytowanie:

„Człowiek z balastem słabości i wad pospołu  
droższy mi jest niż zastęp bezwolnych aniołów”

HALLER

Zbliżające się kolejne Święta Wielkiej Nocy albo Zmartwychwstania Pańskiego, czczone w Polsce od ponad tysiąca lat, naszym pradziadom i prababkom, naszym poprzednikom: znachorom i lekarzom, dawały nadzieję na zwycięstwo dobra, na zwycięstwo życia. Święto Zmartwychwstania umacniało przekonanie, że na końcu drogi, pełnej przeszkód i pułapek, wśród których te, które tkwią w samym człowieku i najtrudniejsze są do pokonania, czeka pełna wolność, z jej uśmiechem piękna, sprawiedliwości miłości.

Wszystkim Naszym Czytelnikom – Naszym Koleżankom i Kolegom, życzę wiary w to, że czynią wiele dobrego, że przed nami wszystkimi są drogi, którymi wystarczy ostrożnie i konsekwentnie iść, by z uśmiechem można było patrzeć i w swoje odbicie w lustrze, i swoje odbicie w oczach bliźnich, i dostrzegać prawdziwy uśmiech na twarzach tych, którzy spotkali nas na swoich drogach życia. Wiosenne narcyzy niech bardziej kojarzą się z wiosennym, śnieżnym blaskiem księżycy i pokrewieństwem z pełnymi słońca i radości żonkilami niż z konsekwencjami pychy i zakłamania.

Wszystkim Państwu życzę Wesołych Świąt Wielkiej Nocy, w ciepłym, serdecznym kręgu osób najbliższych – dni pełnych radości, wypoczynku i nadziei na wiosnianą przyszłość.



Z szacunkiem i sympatią

Leon Drobnik

## Piśmiennictwo

1. [www.wikipedia.org](http://www.wikipedia.org)
2. Grimal P. Słownik mitologii greckiej i rzymskiej. Wrocław, Warszawa, Kraków: Ossolineum; 1997. s. 245.
3. Cantelmi T, Orlando F. Przekroczyć narcyzm. Kraków: Wydawnictwo SALWATOR; 2007.
4. Why do narcissists take more risks? Testing the role of perceived risks and benefits of risky behaviours. *Personality and Individual Differences* 2009;47:885-9.
5. Kant I. *Metafizyka moralności*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN SA; 2005. s. 264.



TEXAS TECH UNIVERSITY  
HEALTH SCIENCES CENTER  
Paul L. Foster School of Medicine™

Szanowni Państwo,

W imieniu profesora Leona Drobnika z Kliniki Anestezjologii, Intensywnej Terapii i Leczenia Bólu na Uniwersytecie Medycznym im. Karola Marcinkowskiego (Poznań), profesora Krzysztofa Kuczkowskiego z Paul L. Foster School of Medicine (Texas, USA) oraz firmy Med-Media chcielibyśmy zaprosić Państwa do wzięcia udziału w II Międzynarodowym Sympozjum

### ***Anestezjologia w Położnictwie i Medycynie Perinatalnej***

które odbędzie się w Poznaniu w dniach 7–9 października 2010 roku. Sympozjum poprzedzą zajęcia warsztatowe z zakresu współczesnych technik analgezji okołoporodowej oraz innowacji w tej dziedzinie (7 października 2010 r.).

Zapraszamy do odwiedzenia oficjalnej strony internetowej sympozjum [www.anestezjologia2010.pl](http://www.anestezjologia2010.pl)

Kontakt w sprawach organizacyjnych:



Med-Media Sp. Jawna  
ul. J. Bruna 32  
02-594 Warszawa  
tel. 22 646 41 50, 22 646 41 56  
tel. kom. 696 453 689  
faks 22 646 41 50  
[biuro@medipage.pl](mailto:biuro@medipage.pl)

Patronat medialny

**Anestezjologia  
i Ratownictwo**

**[www.anestezjologia2010.pl](http://www.anestezjologia2010.pl)**